

Plagiat



Czasopismo Samorządu Studenckiego Politechniki Lubelskiej

Nr 1 (1) Styczeń 2007

czasopismo bezpłatne

LABORATORIUM
MATERIAŁY
BUDOWY

ĆWICZENIE Z FIZYKI
LABORATORIUM

Wykonał: Jan Kowalski
Data wykonania ćwiczenia: 6.XII.2004

1. Wstęp teoretyczny:

Soczewką nazywamy ciało przezroczyste ograniczone dwiema powierzchniami kulistymi (wypukłymi lub wklęsłymi) lub jedną powierzchnią kulistą a jedną płaską. Promieniami krzywymi soczewki nazywamy promienie kul, których częściami są powierzchnie ograniczające soczewkę, natomiast środki tych kul nazywamy środkami krzywizny soczewki. Przy opisie soczewek przyjmujemy, że promienie krzywizny wypukłych powierzchni soczewki są wielkościami dodatnimi, a promienie krzywizny wklęsłych powierzchni soczewki - wielkościami ujemnymi. Powierzchnia płaska przechodząca przez promień krzywizny soczewki - wielkościami dodatnimi, a promienie krzywizny wklęsłych powierzchni soczewki - wielkościami ujemnymi. Główną osią optyczną soczewki nazywamy prostą przechodzącą przez środki krzywizny soczewki. W soczewce cienkiej ograniczającej soczewkę i dalej będą znacznie mniejsza od promieni krzywizny. Soczewkę cienką można uznać, że punkty przecięcia głównej osi optycznej z obu powierzchni soczewki przypadają praktycznie w tym samym punkcie zwanym środkiem soczewki.

Soczewkę nazywamy skupiającą, jeżeli promienie równoległe do głównej osi optycznej soczewki po przejściu przez soczewkę odchylają się ku osi, rozpraszającą - jeżeli promienie równoległe do głównej osi optycznej soczewki po przejściu przez soczewkę odchylają się od osi. Promienie przysiołowe (padające pod niewielkim kątem na powierzchnię soczewki. Pozorne ognisko jej środka) biegnące równoległe do głównej osi optycznej, po przejściu przez soczewkę zbiegają się w jednym punkcie (F) zwanym ogniskiem soczewki. Każda soczewka rozpraszająca wyznacza wsteczne przedłużenie promieni rozproszonych przez soczewkę. Każda soczewka ma dwa ogniska położone w równych odległościach po obu stronach soczewki.

Odległość (f) ogniska od środka soczewki nazywamy ogniskową soczewki. Wartość ogniskowej soczewki określona jest wzorem:

$$\frac{1}{f} = \left(\frac{n_s}{n_0} - 1 \right) \left(\frac{1}{r_1} + \frac{1}{r_2} \right)$$

f - ogniskowa soczewki

r_1 - promień krzywizny soczewki

n_s - współczynnik załamania materiału soczewki

n_0 - współczynnik załamania otaczającego ośrodka

DRODZY CZYTELNICY, STUDENCI!

Trzymacie właśnie w swoich rękach pierwszy numer naszego nowego czasopisma. Naszego, czyli studentów Politechniki Lubelskiej. Pragniemy go zadedykować redakcji istniejącego wcześniej na PL pisma BOMBA. Może niektórzy Ją pamiętają?? Długo zastanawialiśmy się czy PLAGIAT powinien być reaktywacją starej dobrej BOMBY, lecz zdecydowaliśmy, że spróbujemy swoich sił i stworzymy wszystko od podstaw. Czy nam się udało? Ocenę pozostawiam Wam, lecz ważne, że Nasza Uczelnia dołączyła do grona tych, które mają własne studenckie czasopismo! Jeśli interesują Was początki zawiązywania się redakcji PLAGIATU zapraszam do przeczytania felietonu „Mamy?”. Życzę miłej lektury!

Dominika Szymoniuk

Pomożesz?

Chcesz dołączyć do redakcji plagiatu?
Napisz:
plagiat.pollub@gazeta.pl

W tym numerze:

Pierwsze koty za płoty	3
Biuro Karier	4
TOEIC - nowe wyzwanie, nowe możliwości!	5
Studenckie Forum Business Centre Club	5
Forum Uczelni Technicznych	6
Koło Naukowe Menedżerów	7
Studencka Agencja Fotograficzna	8-9
Iron Maiden - A matter of life and death	9
O grajkach	10-11
Współczesna bajka o złotej rybce	12
Internetowy biznesmen	13
Robot, który zepchnie wszystko	14
Mój brat komputer	15
Wild, wild west	16
Dlaczego inżynieria środowiska?	17
Mamy?	18
Fotoraport	19-20



fot. Łukasz Piłkuła

**Pomyślności w Nowym Roku 2007 życzy
Rada Uczelniana Samorządu Studenckiego
Politechniki Lubelskiej oraz redakcja Plagiatu!**

PIERWSZE KOTY ZA PŁOTY

25 października 2006 odbyły się Otrzęsiny Studentów Politechniki Lubelskiej. Po raz pierwszy impreza odbyła się poza Campusem naszej uczelni. Studentów gościły kluby D-SIGN oraz SEMA4

W tym roku, niestety, nie było możliwe zorganizowanie dyskoteki na uczelnianej stołówce - jak to było do tej pory. Z powodu wymagań przeciwpożarowych, na stołówce mogłoby się bawić tylko 200 osób. Dlatego w ostatniej chwili zapadła decyzja o zorganizowaniu imprezy poza terenem Politechniki. Samorząd Studencki podjął współpracę z klubami D-SIGN i SEMA4. Przecież nie można zostawić „nieotrzęsionych kotów” na Polibudzie!

3..2...1..start!

Impreza ruszyła o 20, kiedy to grupki żaków zaczęły wypełniać obydwa kluby. Studenci stawili się bardzo licznie. Ze względu na dużo większą niż oczekiwaną frekwencję, klub D-SIGN udostępnił nam namioty wojskowe. Rozstawiono je na dziedzińcu budynku przy ulicy Okopowej

5. Dzięki temu wszyscy mogli wejść na imprezę a także skorzystać z umieszczonego na dworze grilla.

Kocimy!!

Ok 21 Prorektor ds. Studenckich, dr hab. inż. Andrzej Wac – Włodarczyk, prof. PL, zaszczycił nas swoim przemówieniem, w którym powitał naszych nowych studentów. Chwilę później ruszyły tradycyjne otrzęsinowe konkursy. Na hasło „darmowy alkohol” zgłosiło się wielu chętnych. Spośród nich zostały wyłonione 4 osoby, które piły przez słomkę na czas: piwo, wódkę z bardzo dużą ilością tabasco (dzielne pierwszaki), oraz czysty spirytus (który w rzeczywistości był wodą z lodem). Jedną z naszych koleżanek zmieniła proponowaną przez organizatorów kolejność trunków, zapijając czystą wodę wódką z tabasco. Pozwoliło jej to zająć pierwsze miejsce.

Drugi konkurs polegał na zjedzeniu „kocięgo żarcia” składającego się z... Nie będziemy wymieniać składników, może ktoś właśnie je obiad. W trzecim, ostatnim już konkursie, uczestnicy poruszali się imitując kocie ruchy w rytm piosenki Dance



fot. Marta Korniluk

Express „Łapy w górę”. Wszyscy biorący udział w konkursach otrzymali nagrody ufundowane przez sponsorów m.in.: słownik języka angielskiego, koszulki Politechniki Lubelskiej, płyty z filmami, kubki, smycze, długopisy oraz notesy. Oprócz tego, każdy „kociak”, który zgłosił się przed imprezą do siedziby Samorządu z ważnym biletem i legitymacją otrzymywał miły upominek.

Dużo nas, dużo nas

Przez całą imprezę przybywali ludzie chętni do wejścia do klubów. Często musieli czekać przed wejściem po 30 minut, lecz przy tak dużym zainteresowaniu było to nieuniknione.

Na szczęście podczas całej dyskoteki nikomu nic się nie stało i nikt nie zgłosił żadnej kradzieży.

Zabawa w klubach zakończyła się ok. 3 nad ranem. Studenci mogli bezpiecznie powrócić na Politechnikę wraz z firmą HALO Taxi, która zapewniła kursy między uczelnią a dyskotekami za jedyne 6 zł.

Teraz pozostaje nam czekać na kolejne imprezy, miejmy nadzieję że uda się reaktywować naszą starą, dobrą stołówkę...

Dominika Szymoniuk



fot. Marta Korniluk

BIURO KARIER

Biuro Karier Studenckich Politechniki Lubelskiej działa od września 2002 roku. Celem Biura jest tworzenie pomostu pomiędzy rynkiem pracy a uczelnią, poprzez współpracę przy organizacji praktyk i staży, prowadzenie elektronicznej bazy ofert pracy oraz bezpośrednie spotkania firm ze studentami

Aktualnie w biurze są zatrudnione trzy osoby, w tym dwóch psychologów - doradców zawodowych. Spotkania z doradcami zawodowymi mają na celu pomoc przy kształtowaniu ścieżki kariery. Studenci mogą tu też skonsultować dokumenty aplikacyjne, czy uzyskać wskazówki jak przygotować się do rozmowy kwalifikacyjnej.

Na przestrzeni czasu już do stałych przedsięwzięć biura należy:

- Organizacja obozu adaptacyjnego dla beanów - osób przyjętych na pierwszy rok studiów w Politechnice Lubelskiej (4 edycje).
- Organizacja targów pracy „Inżynier na rynku pracy” (6 edycji).
- Cykliczne warsztaty, organizowane w ciągu roku akademickiego, doskonalące takie umiejętności jak: przygotowanie dokumentów aplikacyjnych, autoprezentacja, radzenie sobie ze stresem, praca w grupie,

asertywność, gospodarowanie czasem, komunikacja, assessment center i wiele innych.

- Liczne prezentacje, warsztaty typu workshop prowadzone przez rekruterów, pracowników firm z różnych branż.
- Letnia Szkoła Kariery (2 edycje), to wakacyjna oferta warsztatowa, zajęcia prowadzone przez pracowników agencji pośrednictwa pracy, trenerów – specjalistów z różnych branż oraz pracowników biura karier.

Biuro Karier pozyskuje na swe działania granty ministerialne oraz środki unijne. W latach 2004-2006 realizowaliśmy projekt „Osobista strategia kariery - poradnictwo zawodowe dla studentów PL”. Od listopada 2006 rozpoczęła się realizacja kolejnego projektu współfinansowanego

z EFS „Przystanek kariera”. Niebawem rozpocznie się rekrutacja studentów Politechniki Lubelskiej chcących wziąć udział w tym projekcie. Przewidziano w nim bezpłatne zajęcia takie jak:

- angielski na rynku pracy „Up to the job market”;
- zarządzanie projektami „Zostań Project Managerem. Jak skutecznie zarządzać projektami”;
- spotkania z doradcami zawodowymi „Otwórz się”;
- przedsiębiorczość „Biznes czy e-Biznes?”;
- osobisty PR „Zadbaj o PR”.

Zajęcia będą się odbywały od marca do lipca 2007. Zapisy w Biurze Karier PL.



fot. Łukasz Pikula



Kontakt z Biurem Karier Studenckich
Politechniki Lubelskiej:
Dom Studenta nr 1, pok. 2
ul. Nadbystrzycka 42
20-501 Lublin,
poniedziałek - piątek w godzinach: 12-15
tel./fax.: (+81) 538 46 63
tel. z linii wewnętrznej PL: 4663
e-mail: biurokarier@pollub.pl
www.biurokarier.pollub.pl

TOEIC - NOWE WYZWANIE, NOWE MOŻLIWOŚCI!



Od tego roku zmieniły się warunki uzyskania zaliczenia z języka angielskiego. Studenci zdawać będą egzamin kończący lektorat

Nowowprowadzony egzamin ma za zadanie sprawdzić umiejętności językowe nabyte podczas trwania lektoratu. Składać się będzie z 4 części: „Speaking”, „Reading”, „Listening”, oraz „English In Use”. Stopień trudności egzaminu dostosowany będzie do poziomu zaawansowania grupy. Uzyskanie dobrego wyniku z egzaminu TOEIC będzie pozwalało uzyskać zwolnienie z egzaminu kończącego lektorat.

Co to jest TOEIC?

TOEIC czyli Test of English for International Communication jest najczęściej stosowanym egzaminem z języka angielskiego w środowisku

biznesowym. Oparty jest na autentycznych sytuacjach mających miejsce w środowisku pracy (negocjacje, spotkania, przyjęcia, wyjazdy służbowe, dokumentacja). Jest to test wyboru składający z dwóch części: „Listening Comprehension” (rozumienie ze słuchu), oraz „Reading Comprehension” (czytanie), po 100 pytań każda.

Tu nie ma pułapu punktów!

Liczba punktów uzyskanych na egzaminie to przedział 10-990. Każdy kto przystąpi do egzaminu zdaje go z wynikiem równym liczbie punktów przez niego zdobytych. Tu nie można nie zdać! Zdający otrzymuje wraz z certyfikatem Tabelę Sprawności Językowych, w której przedstawione są umiejętności językowe danej osoby.

Prześcignąć konkurencję.

TOEIC może mieć kluczowe znaczenie dla osób ubiegających się o

pracę lub awans. W wielu, nie tylko światowych, ale i polskich firmach posiadanie certyfikatu lub dowodu znajomości języka pozwala na uzyskanie lepszej, dobrze płatnej pracy. W firmach tych również awans uzależniony jest od poziomu znajomości języka. Np. w Japonii ubiegający się o stanowisko kierownicze powinni uzyskać na egzaminie TOEIC przynajmniej 800 punktów.

Łatwiej niż myślisz.

Gdzie znaleźć ośrodki przeprowadzające certyfikat? W całej Polsce. W każdym centrum akredytowanym przez ETS (Educational Testing Service), lub w biurze ETS podczas otwartych sesji egzaminacyjnych. Możliwe jest również zorganizowanie egzaminu TOEIC na życzenie, jedynym warunkiem jest zebranie grupy chętnych do zdawania egzaminu.

Krzysztof Majcherek

STUDENCKIE FORUM BUSINESS CENTRE CLUB

Jeśli masz własną wizję rozwoju przedsiębiorczości, lubisz pokonywać trudności i nie straszny jest Ci trud, to już dziś masz okazję zostać kowalem własnej kariery. Przyjdź i sprawdź się!

Studenckie Forum Business Centre Club zaprasza na rekrutację. Szukamy ekonomistów, PR-owców odpowiedzialnych za kształtowanie wizerunku SF BCC za pośrednictwem mediów, marketingowców dbających o wizerunek SF BCC za pomocą środków masowego przekazu, informatyków, a także każdego studenta, który pragnie zdobyć doświadczenie

oraz poświęcić swój czas na działalność w organizacji studenckiej.

Jesteśmy organizacją zrzeszającą studentów lubelskich uczelni. Dążymy do szerzenia idei przedsiębiorczości wśród młodych ludzi. Nie jest nam obojętne to co się dzieje wokół nas. Zajmujemy się kształtowaniem praktycznych umiejętności niezbędnych w dalszej karierze przedsiębiorcy.

Cenimy sobie zaangażowanie w sprawy lokalne, oraz w sprawy organizacji. Ważny jest dla nas wasz entuzjazm i zapał do działania, odpowiedzialność, pomysłowość i chęć zmian. Ze swojej strony oferujemy pracę w

STUDENCKIE FORUM
Business Centre
Club®

młodym zespole, możliwość wykazania się kreatywnością, realizację ciekawych projektów, pozyskiwanie funduszy i nagród, współpracę z mediami, oraz organizowanie spotkań i konferencji inaugurującej Konkurs w regionie.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie aplikacji na adres: m.tucka@sfbcc.org.pl

Monika Tucka

FORUM UCZELNI TECHNICZNYCH

Kształcenie kadr inżynierskich to bardzo trudna, kosztowna i odpowiedzialna praca. Sztuką jest wykształcić młodego inżyniera, który w swej przyszłej pracy weźmie odpowiedzialność za zdrowie i życie ludzi

Nakłady ponoszone na kształcenie na uczelniach technicznych są wyższe od nakładów na uczelniach humanistycznych. Wyposażenie laboratorium to koszt od kilku tysięcy do kilku milionów złotych. Trudno sobie wyobrazić inżyniera, który nie miał do czynienia ze zwykłym oscyloskopem czy profesjonalnymi stanowiskami laboratoryjnymi.

Algorytm

Uczelnie humanistycznie, gdzie kształcenie jest relatywnie tańsze, mogą przyjmować o wiele więcej kandydatów, ponieważ prowadzone tam zajęcia mogą być dostosowane do każdej liczby uczestników i mogą być prowadzone klasyczną metodą „kreda – tablica”.

Na uczelniach technicznych dużo zależy od możliwości laboratoryjnych, w których przy jednym stanowisku laboratoryjnym powinno pracować do 2 studentów.

Algorytm podziału środków z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na funkcjonowanie uczelni nieśtety tych różnic nie uwzględnia.

Forum Uczelni Technicznych jest platformą porozumienia 25 Samorządów Studenckich Polskich Uczelni Technicznych. Chcąc rozwijać współpracę między instytucjami zaangażowanymi w dobro środowiska inżynierskiego, zorganizowaliśmy konferencję, której uczestnikami byli przedstawiciele: Federacji Stowarzyszeń Naukowo – Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej, Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych, Forum Uczelni Technicznych, Urzędu Dozoru Technicznego, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej oraz

przemysłu. Wynikiem konferencji było podpisanie Listu Intencyjnego, którego sygnatariuszami są przedstawiciele tych instytucji.

Na zamówienie przemysłu

Przemysł ma najnowsze technologie, ale jeżeli nie zainwestuje w studentów i uczelnie, stanie na przegranej pozycji. Inżynierowie zarządzają firmami, zakładają swoje własne przedsiębiorstwa lub - co gorsza - wyjeżdżają za granicę! Musimy sobie zdać sprawę, że emigracja tak wielu młodych inżynierów jest ogromną stratą i hamuje rozwój polskiej gospodarki! Przemysł potrzebuje studentów i musi to zrozumieć. Władze uczelni powinny w taki sposób współpracować z przemysłem, aby dostosowywać programy kształcenia do wymogów i oczekiwań gospodarki. Uczelnie mogą przecież kształcić inżynierów na „zamówienie”. Przemysł składa „zapotrzebowanie” na inżynierów, którzy posiadają pożądane umiejętności i kwalifikacje. Dlatego istotny jest 3-stopniowy system studiów. Inżynier powinien sam odpowiadać sobie na pytania, które stawia mu współczesna technika. Magister inżynier powinien organizować i zarządzać nowoczesnymi technologiami, które tworzy doktor inżynier wykorzystując infrastrukturę badawczą – rozwojową uczelni. Bez wsparcia przemysłu już w czasie procesu kształcenia, trudno będzie to osiągnąć.

Kapitał na jutro

Uczelnie powinna stworzyć strukturę organizacyjną współpracującą z firmami. Przykładem może być Politechnika Warszawska, gdzie współpracujący z tą uczelnią przedsiębiorcy udostępniają materiały, elementy, na których studenci się uczą, nabierają doświadczenia i składają je w gotowe wyroby, które są potem wprowadzane na rynek. Uczelnie powinna promować takie firmy. Świadomość studenta o rynku pracy i środowisku gospodarczym musi być kształtowana przez cały okres studiów. Takie działania doprowadzą do

tego, że absolwenci szkół wyższych kształceni za pieniądze podatników, nie będą rozwijali przemysłu innych krajów. Samorząd studencki powinien wspierać działania uczelni, aktywizować studentów, włączać studenckie organizacje zajmujące się promowaniem praktyk.

Projekty i prace dyplomowe muszą być związane z potrzebami rynku, konsultowane z przedsiębiorstwami. Osoby związane z przemysłem powinny prowadzić wykłady. Ministerstwo musi zwiększyć dotację na funkcjonowanie uczelni technicznych (zmiana algorytmu na korzyść środowiska technicznego), jak również należy zabiegać o środki strukturalne na kształcenie inżynierów. Takie zabiegi są konieczne. Wielu młodych absolwentów polskich uczelni technicznych „szuka szczęścia” za granicą. Potrzebne są też rozwiązania systemowe. Dzisiaj to uczelnie określa zasady i formę odbywania praktyk, nie ma precyzyjnych wytycznych z Ministerstwa. Praktyki powinny trwać dłużej, gdyż nie opłaca się przyjmować praktykanta na 4 tygodnie. Prawda jest taka, że ciężko jest w tym czasie zrealizować podstawy przygotowania do pracy w zawodzie! Dlatego studenci nie są odpowiednio przygotowani, a przedsiębiorcy często traktują praktyki jako zło konieczne.

Podpisany w Poznaniu List Intencyjny jest pierwszym krokiem do tego, aby połączyć siły i wykorzystać każdą formę działania w celu kompleksowego rozwiązania trudności. Jeśli każda ze stron włączy się w realizację postanowień, uda nam się osiągnąć sukces. Ważne jest by akcję tę silniej wsparły instytucje rządowe. Nie zapominajmy, że wszystkie strony porozumienia patrzą przecież w tym samym kierunku. Dlatego też uważam, że jest to ogromny potencjał i realna siła, mająca wpływ na to, co się dzieje w naszym kraju.

Tomasz Jezierski

Przewodniczący Forum Uczelni Technicznych



KOŁO NAUKOWE MENADŻERÓW

Jeżeli nie wystarcza ci bycie tylko jednym spośród tysięcy studentów w tym mieście, jesteś rządzny przygód i chcesz coś zmienić w swoim życiu, zostań członkiem Koła Naukowego Menedżerów Politechniki Lubelskiej. Wykorzystaj szansę, którą daje ci los!

W 1992 roku z inicjatywy Pani prof. dr hab. Ewy Bojar na Wydziale Zarządzania i Podstaw Techniki Politechniki Lubelskiej zostało utworzone Koło Naukowe Menedżerów. Jest najstarszym kołem na naszej uczelni i istnieje już od piętnastu lat. Od samego początku Pani prof. Ewa Bojar jest opiekunem naukowym i dobrym duchem koła.

KNM prowadzi wieloletnią współpracę z Towarzystwem Naukowym Organizacji i Kierownictwa oraz uczestniczy w spotkaniach z Liderami Przedsiębiorczości. Współpracuje z zagranicznymi uczelniami, głównie z Uniwersytetem w Porto w Portugalii, a także z uczelnią w Santiago de Compostela w Hiszpanii. Uczestniczy również w konferencjach naukowych i reprezentuje PL na innych uczelniach w kraju i zagranicą. Wspólnie z Biurem Karier PL zorganizowało „Warsztaty przedsiębiorczości” przeprowadzone przez Fundusz Micro oraz cztery edycje „Reklamowiska” – festiwalu polskich i zagranicznych filmów reklamowych, zaś w listopadzie 2004 roku było organizatorem Forum Kół Studenckich na PL. Współpracuje również z mediami i prowadzi działalność naukową tj. badania z zakresu inwestycji zagranicznych i wykorzystania funduszy unijnych w rozwoju regionalnym i lokalnym.

Z inicjatywy KNM miało miejsce wiele interesujących wykładów dla studentów PL, między innymi: wykład Pani Profesor Danieli de Carvalho z Portugalii pt. „Human Resources Management in the European Union”, wykład Pani Profesor Marii Pożniak – Niedzielskiej pt.

„Kryterium zachowania dobrych obyczajów w prawie gospodarczym” oraz wykład Pana Prof. Nunes Amorim pt. „Venture Capitals”.

W dniach 26 maja – 1 czerwca

2006 roku członkowie koła brali udział w realizacji ogólnopolskiej akcji zbiórki pieniędzy na szczepionki dla dzieci w Sierra Leone w ramach projektu „Dzień dziecka w Afryce”, organizowanego przez studentów przy współpracy z UNICEF. Był to projekt wspomagający akcję UNICEF „Przepustka do życia”. Członkowie koła między innymi zorganizowali koncert charytatywny w Filharmonii Lubelskiej, podczas którego odbyła się aukcja prac studentów Wydziału Artystycznego UMCS. Brali również udział w organizowaniu różnego rodzaju imprez, spotkań i innych koncertów.

Przed nami kolejne koncerty noworoczne w Filharmonii Lubelskiej. Jak co roku, również w maju odbędzie się kolejne, piętnaste już, Sympozjum Naukowe. Tematem przewodnim będzie: „Menedżer XXI wieku. Społeczna odpowiedzialność w biznesie.”. Już dzisiaj serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

Co to znaczy być członkiem Koła Naukowego Menedżerów?

Praca w kole jest pracą społeczną, jednak od wszystkich członków wymaga się pełnego zaangażowania. Są nimi przede wszystkim ludzie pełni zapału i pozytywnej energii, którzy pragną studiować przez wielkie „S”. Dzięki pracy w kole poznajemy wielu interesujących ludzi, nawiązujemy



nowe kontakty w kraju i za granicą, ale przede wszystkim przełamujemy bariery. Zarówno te, które stawia przed nami dzisiejsza rzeczywistość, jak również te wewnętrzne, które utrudniają nam czasem życie, gdy obawiamy się niepowodzenia, wolimy nie ryzykować i nie podejmujemy wyzwań. Bycie członkiem KNM podnosi naszą wartość i pewność siebie. Oczywiście nie polega tylko i wyłącznie na pracy. Wiąże się również z organizowaniem warsztatów oraz spotkań towarzyskich. Każdego roku po zakończeniu sympozjum członkowie koła wraz z gośćmi wyjeżdżają na zabawę przy ognisku do Kazimierza Dolnego nad Wisłą.

Małgorzata Kwietniewska - Sobstyl

Koordinator Prac Komitetu Organizacyjnego
Pani prof. dr hab. Ewa Bojar
Przewodniczący Koła Naukowego Menedżerów
Anna Siekańska
menadzer-knm@o2.pl
www.manager.pollub.pl

STUDENCKA AGENCJA FOTOGRAFICZNA

Zupełnie nieartystyczna uczelnia, ludzie, którzy wzbraniają się rękami i nogami przed wszelkimi zajęciami pozaobowiązkowymi, a tu nagle taki SAF. Kilkoro miłośników fotografii, którzy przez ostatnie kilka lat robią hobbystycznie projekty, których nie powstydziłaby się profesjonalna agencja Public Relations

Marta jest w SAFie już od dwóch lat. Jak sama przyznaje, na początku niewiele wiedziała o robieniu zdjęć. Wystarczy jej do tego zwykły automat. Zaraz po zapisaniu się do SAFu kupiła sobie zenita. Fotografowanie tak ją wciągnęło, że teraz używa cyfrowki Fuji S5500. Jest to bardziej praktyczne, bo nie trzeba wydawać majątku na klisze i odbitki. Wcześniej było to dużym problemem, bo nie tak łatwo zrobić dobre zdjęcie.

- Zwykle udaje mi się to przez przypadek – mówi Marta - Jak robie zdjęcie i wydaje mi się, że będzie super, to potem się okazuje, że jest takie sobie.

Żeby się zapisać do Studenckiej Agencji Fotograficznej wystarczy przyjść na spotkanie organizacyjne. Nie trzeba mieć jakiegoś specjalnego dorobku, wystarczą dobre chęci. Jak ktoś robi zdjęcia to zwykle ma jakiś swój sprzęt, chociaż zwykłego zenita.

Ale brak aparatu nie jest problemem, bo SAF udostępnia swój sprzęt fotograficzny.

Oczywiście wypożyczanie aparatów to nie wszystko co SAF oferuje swoim członkom. Każdy aktywny członek Agencji otrzymuje legitymację fotoreportera, dzięki której można wejść tam gdzie nie wpuszcza się zwykłych ludzi.

W całej działalności SAFu najważniejsza jest jednak fotografia. Członkowie SAFu dokumentują życie całej uczelni i uwieczniają na zdjęciach wszystkie ważniejsze imprezy. W poprzednich latach członkowie SAFu spotykali się w siedzibie Agencji, aby porozmawiać o swoich zdjęciach. Każdy mógł wyświetlić na rzutniku swoje fotki i usłyszeć komentarze innych na ich temat. W zeszłym roku od marca organizowany był Comiesięczny Wewnętrzny Konkurs SAF. Uczestnicy nadsyłali zdjęcia na zadany temat, a potem głosowali na najlepsze zdjęcie na stronie SAFu. Odbyły się trzy edycje konkursu – „Przyroda”, „Wnętrze” i „Emocje”. Następna pt. „Kobieta” miała się odbyć w czerwcu, ale sesja pokrzyżowała plany organizatorom. Rezultaty CWKS można obejrzeć na stronie internetowej SAFu.

Ale się działo...

Jednym z pierwszych większych



projektów SAFu był konkurs „Fotomania”. Był to ogólnopolski konkurs fotograficzny dla studentów i jednocześnie jedyna tego typu impreza.

„Fotomania” nie była ograniczona tematycznie. W konkursie wzięło udział 500 zdjęć 100 autorów. Fotografii laureatów można było obejrzeć na pokonkursowej wystawie w „Chatce Żaka” i na stronie internetowej konkursu. Autorzy zdjęć otrzymali nagrody, których łączna pula wynosiła 3 tysiące złotych.

W maju i czerwcu 2005 roku SAF przeprowadził kurs fotograficzny dla studentów. W ramach „Pstrykamy” odbył się cykl wykładów i warsztatów praktycznych, w których wzięło udział 100 studentów różnych lubelskich uczelni. Początkowo kurs miał być imprezą cykliczną, ale jak na razie odbył się tylko raz. Organizatorzy zapowiadają, że jeśli będzie zainteresowanie, to pomyślą o kolejnej edycji.

„Uśmiechnij się, jesteś po okiem SAF TV” – taki baner pojawił się rok temu na elewacji DS4. Miało to związek z zamontowaniem na 11 piętrze tego akademika kamery, dzięki której internauci mogą przez całą dobę obserwować co się dzieje na miasteczku akademickim.

SAF bezterminowo i nieodpłatnie



fot. Łukasz Pikula

wypożyczył profesjonalną kamerę, która jest warta ok. 12 tysięcy złotych. Każdy internauta miał mieć możliwość sterowania kamerą, ale nie pozwalają na to warunki techniczne. Łączę jest za słabe, a rozmowy z Lubmanem o poprawie warunków nie przynoszą rezultatów.

W październiku zeszłego roku ruszył projekt wykonania grupowego zdjęcia wszystkich chętnych studentów i pracowników Politechniki Lubelskiej. Zainteresowani zebrali się na parkingu przed stołówką akademicką, gdzie z dżwigu zrobiono im wielkoformatowe zdjęcie. Każdy miał się potem na nim znaleźć. Zdjęcie zostało wydrukowane i zawieszono na budynku Wydziału Elektrotechniki i Informatyki Politechniki Lubelskiej. Zdjęcie czekało na odsłonięcie, ale się nie doczekało. Zostało zdjęte podczas prac nad nową elewacją i już nie wróciło na swoje miejsce. Projekt pochłonię wiele czasu i środków, dlatego szkoda, że nie możemy zobaczyć efektów.

...i się dzieje

Obecnie największym realizowanym projektem jest „Ogólnopolski konkurs miss foto studentek”. Ideą było stworzenie konkursu, w którym może wziąć udział każda dziewczyna i to bez konieczności wychodzenia z domu i castingów. Zarówno zgłoszenia jak i głosowanie odbywają się przez Internet.

Do udziału w konkursie zgłosiło się prawie 200 dziewczyn. Później internauci głosowali na stronie konkursowej na zdjęcia wybierając 12 najładniejszych polskich studentek. Podczas kampanii półfinałowej dziewczyny wzięły udział w profesjonalnej sesji fotograficznej. Miss foto

studentek poznamy w pierwszej połowie grudnia. Choć konkurs jeszcze się nie rozstrzygnął, to organizatorzy już myślą o kolejnej edycji. Na pewno będzie miała jeszcze szerszy zasięg niż obecna.

Dla wielu członków SAFu to, co było początkowo przygodą z fotografią stało się sposobem na życie i często źródłem dochodów. Kuba zaczął, jeszcze w szkole średniej, robiąc zdjęcia dla „Gazety Wyborczej”. Później rozpoczął współpracę z „Kurierem Lubelskim”. Teraz kieruje całym SAFem i pracuje jako fotoreporter w „Dzienniku Wschodnim”. Podobnie Łukasz, który robi zdjęcia sportowe dla „Głosu Świdnika”. Grzesiek robi zdjęcia w „Graffiti” podczas koncertów i ma za sobą już kilka sesji z zespołami, a Adam pracuje w zakładzie fotograficznym.

Jolanta Mazur

IRON MAIDEN

A MATTER OF LIFE AND DEATH



Od sierpnia mamy możliwość cieszyć się najnowszym dziełem legendy brytyjskiego heavy metalu, zespołu Iron Maiden. Co zatem przynosi nam płyta „A matter of life and death”?

Iron Maiden, mimo upływu 30 lat od powstania, ma się świetnie. Dowodem na to są ich ostatnie wielkie sukcesy: kolejne, długie trasy koncertowe (dokumentowane wydawnictwami CD i DVD) oraz albumy studyjne. Począwszy od świetnego „Brave New World” - pierwszego wydanego po powrocie do zespołu Bruce’a Dickinsona oraz Adriana Smitha, poprzez nieco słabszy lecz promowany wspólnie, klimatyczną trasą koncertową „Dance Of Death”, aż po najnowsze dzieło legendy brytyjskiego heavy metalu zatytułowane „A matter of life and death”. Jego premiera przypadła

na dzień 28 sierpnia br. Co zatem przynosi nam nowa płyta?

Z pewnością miłośnicy typowego „szybko i do przodu” mogą poczuć się zawiedzeni - takich momentów mamy tu jak na lekarstwo. Zespół raczy nas za to bardziej progresywnym - jak na swój styl - graniem: nieco wolniejszym i bardziej monumentalnym. Kompozycje są rozbudowane, wielowątkowe, idealnie pasujące do poruszanej w warstwie lirycznej wojenno-religijnej tematyki. Z całą pewnością jest to najbardziej „eksperymentalny” krążek Brytyjczyków, którzy zapuszczają się na nim w obce dotychczas ich twórczości muzyczne rejony. Sprawia to, iż album jest znacznie trudniejszy w odbiorze niż jego poprzednik - potrzeba do jego poznania co najmniej kilku przesłuchań, płyta nie od razu wpada w ucho. Brak powielania charakterystycznych dla muzyki zespołu schematów powoduje, że słucha się go z o wiele większą przyjemnością i zacięciem. Zadaje to również kłopot licznym teom jakoby grupa zatrzy-

mała się w rozwoju. W trakcie każdego kolejnego odtwarzania odnajduje się w tej muzyce nowe „smaczki”, dzięki czemu album nie nuży i chce się go słuchać coraz więcej i więcej.

Album ze względu na skład, w którym został nagrany, może być porównywany jedynie ze swoimi dwoma poprzednikami. Zdecydowanie wygrywa potyczkę z „Dance Of Death”, ale czy również z genialnym „Brave New World”? To raczej niemożliwe, za sprawą wręcz kultowego statusu tego drugiego (spowodowanego przytoczonym na początku tej recenzji faktem), mimo iż muzycznie „A matter of life and death” niczym mu nie ustępuje. „AMOLAD” to płyta bardzo dobra, wyrównana i właściwie brak na niej słabych momentów. Przyszłość pokaże czy wytrzyma jednak próbę czasu - czy słuchaniu zawsze będą towarzyszyły te same wrażenia co świeżo po jej ukazaniu się. Na dzień dzisiejszy z czystym sumieniem przyznaję albumowi 5 gwiazdek.

Filip Pruszkowski

O GRAJKACH

Co robią studenci Politechniki Lubelskiej poza imprezowaniem i graniem na komputerze? Niektórzy poświęcają się swojej pasji – muzyce

Szymon X

Szymon Hatała kupił swoją pierwszą perkusję od kolegi na kilka dni przed rozpoczęciem szkoły średniej. Sam nauczył się grać. O dziwo sąsiedzi i rodzice nie protestowali, kiedy razem z kolegami urządzał próby w swoim dwupokojowym mieszkaniu w bloku. Później przyszła pora na zakładanie własnych zespołów i pierwsze koncerty. Razem z kolegami założyli Prokreację i przez prawie cztery lata grali covery „do kotleta” w zamojskich barach. Szymon dużo się nauczył przez ten czas i chociaż zespół się rozpadł, to był to dopiero początek przygód z muzyką.

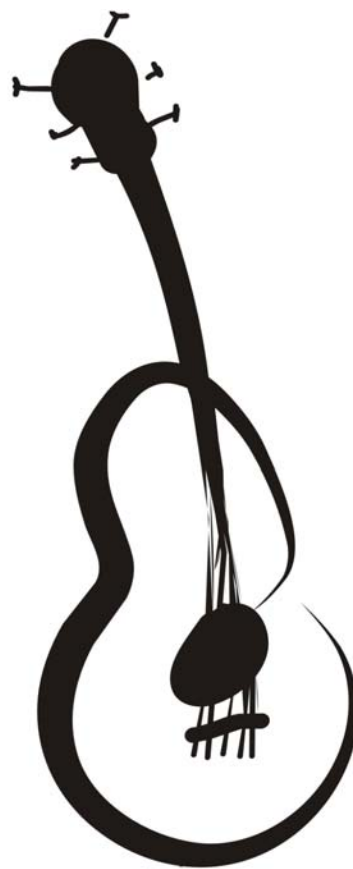
Gdy zaczął studiować na inżynierii środowiska poznał chłopaków z Silver Spoon. Szukali kogoś z politechniki, bo chcieli mieć próby w DS4. Grali razem trzy

lata, ale współpraca nie układała się zbyt dobrze. Gdy pojawiła się okazja grania w Whisky, odszedł z zespołu. Nagrali jeszcze pośmiertnie jakiś materiał, ale nie ujrzał on światła dziennego. Niedawno Dawid, wokalista Silver Spoona, chciał go reaktywować, ale się nie udało.

W Whisky Szymon zastąpił perkusistę, który wyjechał za granicę. Od początku dobrze się dogadywali z chłopakami z zespołu. Brakowało mu tego w „Silver Spoon”. Razem z zespołem grają, chodzą na imprezy, a nawet pracują na co dzień.

Drugim zespołem Szymona jest zamojski Nattru. Mają sporo swoich kawałków i chętnie koncertują. Po małej przerwie w graniu planują połączenie się z dwoma muzykami z Lublina.

Dzisiaj Szymon ma już czwartą z kolei perkusję – bordowego Pearl’a. Skończył studia, chociaż nie może znaleźć czasu na napisanie pracy i obronę. Cały czas gra i to chciałby robić też w przyszłości. Na razie musi pracować, żeby móc sobie pozwolić na robienie tego co lubi.



Himen

Marcin Sady przyznaje, że ciężko jest mu pogodzić granie ze studiami technicznymi. Na uczelni siedzi codziennie prawie do 18, a potem zaraz biegnie na próbę i gra do północy. Czasami trudno mu czegoś nie zawalić na studiach, albo po prostu porządnie się wyspać. Studiuje elektrotechnikę, ale średnio mu się to podoba. Kiedyś chciał iść na matkę.

Teraz muzyka jest dla Marcina wielką pasją, ale kiedyś było inaczej. Kiedy w wieku ośmiu lat zaczął śpiewać w chórze nie zrobił tego z miłości do muzyki.

- Mama opowiadała, że od najmłodszych lat szukałem publiki – przyznaje Marcin.

Wiele się zmieniło pewnego wieczoru, kiedy jego kolega nie chciał wracać do domu i nocował w namiocie.



fot. www.insanity.art.pl

Daniel Gielza

Wtedy poznał Grześka, z którym do dzisiaj gra. Szybko nawiązała się impreza, bo Grzesiek przyniósł gitarę. Przez dwa lata grali razem w trzyosobowym składzie Półbandu. Gra na gitarze była dla Marcina najbardziej naturalna, bo gitarą akompaniuje się do śpiewu. Później Whisky, w którym śpiewa Grzesiek, potrzebowało klawiszowca, więc po dwóch próbach Marcin dołączył do zespołu. Czasami występuje tam też na wokalu. Świetnie wykonuje cover Britney Spears.

Teraz udziela się w trzech zespołach. Z Półbandem gra zarobkowo.

- Póki co uważam to za swoją pracę, jedyne źródło dochodów. Od rodziców nie biorę, dorosły przecież jestem – mówi Marcin. – Ja to w ogóle chciałbym tylko grać, ale trzeba jakieś studia skończyć.

W Whisky gra dla przyjemności i o tym zespole myśli przyszłościowo. Obecnie szukają menadżera, nagrywają też nowy materiał. Przed świętami do „Kuriera Lubelskiego” będzie dołączona płyta z ich kolegą.



Szymon Hatała

fot. Rafał Kozak

Perła

Daniel Gielza gra na basie i śpiewa. Kiedyś spodobało mu się jak kolega grał na gitarze, ale wizja wspólnego zespołu wykluczyła bycie gitarzystą, bo potrzebny był basista.

Dzięki umiejętności gry na tym instrumencie trafił do nieistniejącego już zespołu „Spleen”. Po przeglądzie na juwenalich zauważyła go inna kapela i od tamtej pory jest wokalistą w „Qube”. W międzyczasie założył także „Insanity”, w którym gra na basie i śpiewa.

Grają dużo koncertów. Na wakacjach niewiele się dzieje, bo wszyscy się rozjeżdżają, ale w roku akademickim grają nawet dwa razy w tygodniu. Częściej występują z

„Qube”, bo wszyscy są z Lublina.

Daniel studiue elektrotechnikę i jednocześnie pracuje w fabryce okien. Udaje mu się pogodzić to z graniem.

- Jeśli ktoś umie sobie zorganizować czas, to da radę. Nie mówię, że nie jestem przemęczony. Czasami brakuje mi czasu dla znajomych, ale są jakieś priorytety, a muzyka jest dla mnie bardzo ważna. Elektrotechnika jest to jakieś koło ratunkowe – przyznaje Daniel.

Oba zespoły mają nagrany swój materiał. Insanity swoje numery nagrywało w akademiku, więc jakość nie jest zbyt dobra. Za to Qube swój materiał nagrywał w profesjonalnym studiu. Poświęcili na to trzy tygodnie i całą kasę z wakacji.

Jolanta Mazur



Zespół Whisky

fot. www.whisky.art.pl

Wiecej o zespołach na:

www.insanity.art.pl

www.qube.com.pl

www.whisky.art.pl

www.silver spoon.art.pl

www.nattru.com

WSPÓŁCZESNA BAJKA O ZŁOTEJ RYBCE

PORTAL MARZEŃ - WWW.ZLOTARYBKA.PL

Zyjemy w czasach w których zabrakło miejsca dla bajkowej Złotej Rybki. Mogłaby ona spełnić nasze marzenia o miłości, szczęściu i fortunie jeżeli udało by nam się ją uchwycić w sieć naszego poplątanego życia

Powrót Złotej Rybki w dzisiejsze czasy umożliwił pan Sławomir Rybka mianowany przez siebie Dyżurnym Marzycielem Kraju

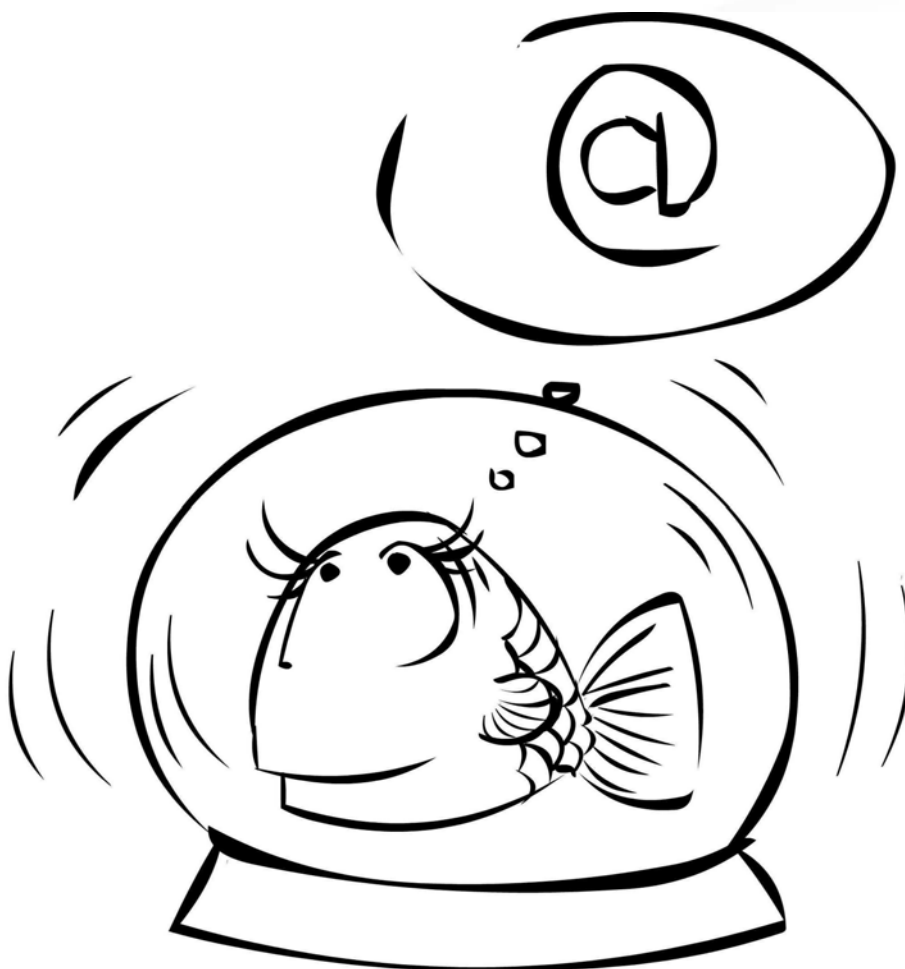
Wszystko zaczęło się w jednej z bydgoskich firm informatycznych, gdzie Sławomir Rybka zamieścił na stronie wewnętrznej miejsca pracy formularz, w którym pracownicy mogli wpisywać swoje marzenia.

- Potem ktoś w życiu bardzo mi pomógł, czego zupełnie się nie spodziewałem. Postanowiłem się odwdziaczyć – wspomina Sławomir Rybka - I tak narodził się pomysł oparty na idei wzajemnej pomocy w realizacji marzeń, a mianowicie- Polski Portal Marzeń www.zlotarybka.pl. Miejsce spotkań tych, którzy mają marzenia z tymi, którzy chcą te marzenia realizować.

Ustanowiony przez pomysłodawcę portalu, Dzień Marzyciela w tym roku był obchodzony już po raz szósty. Dnia 8 września 2006 roku zosta

ło wybranych do realizacji 37 marzeń osób, które podzieliły się nimi na łamach opisywanej strony internetowej. Marzenia te dotyczyły między innymi: skoku ze spadochronem, mebli do dziecięcego pokoju, kursu tańca, pomocy dla Domu Dziecka, czy misia do przytulania dla 2,5 letniej dziewczynki. W skład spełnionych marzeń weszło jedno multi-marzenie: wydanie złotego tomiku poezji dla 18 osób chcących opublikować swoją twórczość.

Prowadzenie portalu przez Sławka



graf. Katarzyna Bronisz

jest działalnością charytatywną prowadzoną w ramach wolnego czasu. Marzenia umieszczane na stronie mogą być urzeczywistniane dzięki ofiarności zarówno osób prywatnych, jak i firm.

W lutym 2006r. do realizacji marzeń opisanych na www.zlotarybka.pl przyłączyła się firma Microsoft realizując niektóre z nich. Dodatkowo Microsoft ma udzielić finansowego wsparcia na rzecz wydania książki „Marzenia Polaków”, która na rynku ukaże się w drugiej połowie 2007 r.

Na www.zlotarybka.pl nie tylko możecie przeczytać o najrozmaitszych marzeniach i problemach ludzi samotnych, niepełnosprawnych, zakochanych czy studentów, ale zwiedzić takie działy jak poezja, proza, bajki lub kawały o złotej rybce pisane przez internautów.

Koncepcja Polskiego Portalu Marzeń pokazuje że sceptycyzm i brak wiary w bezinteresowną pomoc nie zdominowało myślenia „szarego człowieka”. Mimo że nasze marzenia często są gaszone przez innych, nie powinniśmy odkładać chęci ich spełnienia aż przeobrażą się w niedoścignione mrzonki. Bujanie w obłokach nie jest przywilejem tylko Dyżia Marzyciela, ale nas wszystkich. Jeżeli posiadacie jakieś niespełnione marzenie lub chcecie zrealizować czyjeś, lub po prostu przekonać się na własne oczy, że współczesna bajka o złotej rybce istnieje, zachęcam do odwiedzenia portalu i złowienia osobistej złotej rybki.

Katarzyna Bronisz

INTERNETOWY BIZNESMEN

Na początku listopada lubelscy studenci mieli okazję poznać młodego biznesmena, który w wieku 21 lat osiągnął obroty miliona złotych w swojej firmie internetowej. Podczas spotkania Kamil Cebulski dzielił się ze słuchaczami sprawdzonymi receptami na sukces

Kamil Cebulski ma 22 lata i pochodzi z Jędrzejowa. Już w szkole został dyrektorem szkolnej firmy w ramach Fundacji Rozwoju Przedsiębiorczości. Rok później zdobył Young Enterprise International Examination przyznawany przez Uniwersytet Cambridge. Zaczął studiować biznes, ale zrezygnował po kilku miesiącach. Uznał, że wyższe wykształcenie nie jest najważniejsze i nie decyduje o sukcesie w życiu.

- Wykształcenie jest potrzebne, czemu nie. Ale tu pojawia się problem, bo połowa ludzi w waszym wieku też skończy studia i będzie miała magistra. To za mało. Będziecie myśleć, że jesteście wspaniali, ale będziecie tylko przeciętni. – mówi Kamil – Musicie przekonać pracodawcę, że zatrudnienie was się opłaca. Pracodawca zatrudnia pracownika, który zarobi dla niego dwa razy tyle niż trzeba mu zapłacić. To taka inwestycja.

Zaczynał jako redaktor w e-zinie „Załoga G”, ale szybko przestało mu się tam podobać. Założył „Escape”, własny magazyn internetowy o tematyce komputerowej rozsyłany e-mailem. Miał wtedy 16 lat i pomagało mu w tym 20 osób. Po roku, kiedy zaczął sprzedawać reklamy w magazynie, musiał zarejestrować działalność. Nie miał wtedy jeszcze 18 lat, więc zrobiła to za niego mama. Kiedy stał się pełnoletni zarejestrował firmę na siebie. Pieniądze na opłaty pożyczyla mu mama.

- Najpierw trzeba zacząć działać, a dopiero potem trzeba zarejestrować działalność – mówił Kamil na spotkaniu z lubelskimi studentami. - Jeśli pomyślimy ile kasy miesięcznie wy-

dajemy na piwo, czy pizzę, to 300 złotych na opłacenie ZUSu nie będzie się już wydawało dużą sumą.

Razem z kolegą z Wrześni Tomkiem Kapelakiem założył firmę ESC Poland. Od tamtej pory dzielą się między sobą zadaniami. Kamil zajmuje się marketingiem i zarządzaniem, a Tomek stroną informatyczną

sentymentu.

Kamil bardzo interesuje się programowaniem neurolingwistycznym (NLP), którego techniki wykorzystuje w trakcie swoich szkoleń. Skupia się ono na wzorach myślenia, które są warunkiem naszej efektywności i prowadzą nasze działania do sukcesu lub porażki. Kiedy ktoś z sali mówi, że powodzenie w życiu to też trochę kwestia szczęścia, Kamil twardo odpowiada, że szczęścia nie ma. Wierzy, że to my decydujemy o swoim życiu. Przeciwstawia myślenie stereotypowe myśleniu kreatywnemu. Wielu ludzi myśli, o tym, że nie ma pracy, czasu, ani pieniędzy. Tymczasem trzeba zmienić nastawienie. Nie można tłumaczyć się, że przeszkadza nam brak czasu, pieniędzy, wykształcenia czy pomysłu. To są tylko wymówki.

Trzeba pamiętać, że nic nie należy się nam za darmo. Na wszystko trzeba zapracować. Dobrze jest mieć pieniądze, ale trzeba mieć świadomość, że to usypia nasza kreatywność. Kiedy Kamilowi

skończyła się kasa na koperty, do pakowania książek wykorzystał stare pudełka. W ten sposób znalazł sposób na ograniczanie kosztów w swojej księgarni internetowej.

Jolanta Mazur



fol. Łukasz Pikula

całego przedsięwzięcia. Zaczynali od „Escape Magazine”, ale szybko pojawiły się też inne projekty. Zaczęli dostawać zlecenia na strony internetowe. Prowadzą internetowe wydawnictwa i księgarnie, porównywarki cen oraz portale tematyczne.

Obecnie Kamil ma już dosyć zarabiania pieniędzy. Prowadzi newsletter, publikuje i zajmuje się szkoleniem ludzi. Jeździ po całej Polsce z wykładami i dzieli się swoim doświadczeniem. Wydał też książkę „Efekt motyla”, więc dużo czasu poświęca na jej promocję. Zarobił trochę pieniędzy i teraz może sobie pozwolić na to co lubi robić. Reaktywował nawet e-magazyn, od którego zaczynał, chociaż tylko pochłaniał pieniądze. Teraz pracuje nad nim z

„Rady Kamila:

- Myśl kreatywnie
- Nie szukaj wymówek
- Nie marnuj czasu
- Nic ci się nie należy za darmo
- Na wszystko musisz zapracować
- Jesteś odpowiedzialny za wszystko co robisz
- Nie spoczywaj na laurach”

ROBOT, KTÓRY ZEPCHNIE WSZYSTKO

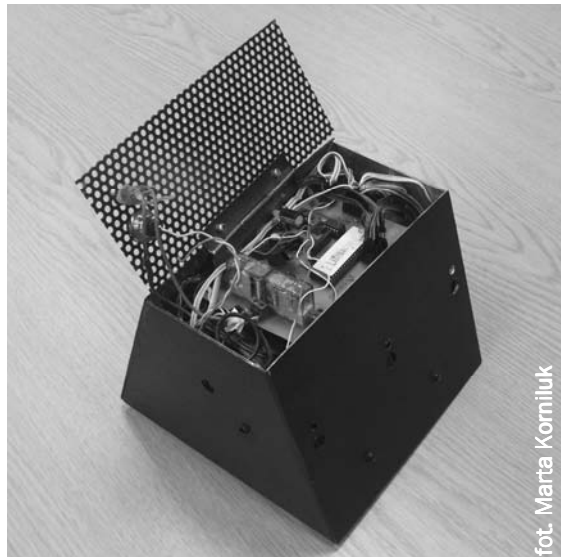
Mieści się w pudełku o wymiarach 20 cm x 20 cm, waży mniej niż 3 kg i jadąc nie gubi części większych niż 1cm³. Walczący robot sumo stworzony przez studentów Politechniki Lubelskiej znajdzie wszystkie przedmioty, które są w zasięgu jego wzroku. Znajdzie i zepchnie

Poznańskie Zawody Sumo Robotów i koło naukowe MicroChip. Bez nich robot nigdy by nie powstał. Koło działa przy Katedrze Elektroniki Wydziału Elektrycznego. Pomaga swoim członkom w zdobywaniu doświadczenia z zakresu budowania, zasad programowania i analizy urządzeń cyfrowych, organizuje wycieczki na wystawy i targi związane z działalnością koła itp. Zawody Sumo Robotów to turniej organizowany co roku przez Politechnikę Poznańską w ramach festiwalu robotów CyberAiRbot. Na oficjalnej stronie zawodów (www.sumo.put.poznan.pl) można przeczytać, że jest to „bezprecedensowe w Polsce wydarze-

nie, zarówno ze względu na podejmowaną tematykę, jak i proponowaną formę” oraz że jest „doskonałym środkiem służącym rozwijaniu zainteresowania nowoczesną techniką oraz praktycznego kształcenia młodych inżynierów”. W kwietniu odbyła się trzecia edycja zawodów. Robot z Politechniki Lubelskiej zajął ósme miejsce.

- Trochę nam się noga podwinęła – mówi Błażej Ożga, jeden z twórców robota – Wiadomo, są lepsze konstrukcje, niektóre gorsze, przypominające kartonowe pudełko z wystającymi kabelkami. To jest nasz drugi robot.

Pierwszego zbudowali w 2005 r. Chociaż znacząco różnił się od aktualnego, zasada była ta sama. W eliminacjach musiał znaleźć na ringu pudełko i wypchnąć je poza biały okrąg, a następnie walczyć z innymi robotami. Reguły są proste. Robot musi być autonomiczny i posiadać mechanizm



fot. Marta Korniluk

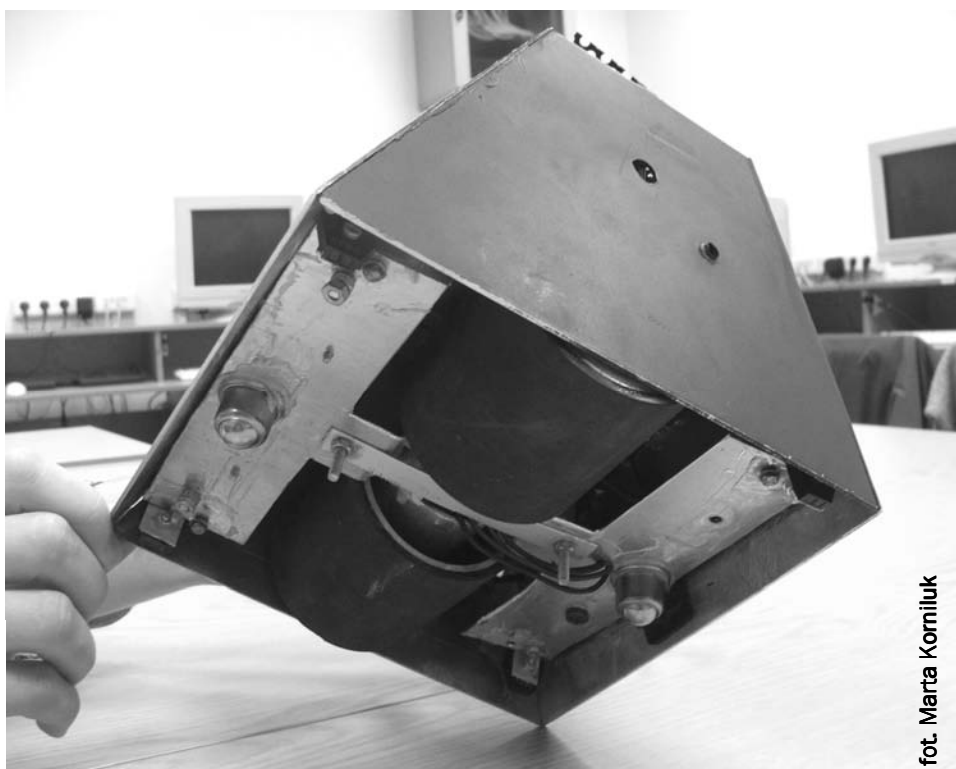
umożliwiający start dopiero po 5 sekundach od uruchomienia. Musi wypchnąć przeciwnika z ringu. Jeżeli będzie unikał walki, sam zjedzie z ringu lub będzie stał nieruchomo przez 30 sekund, punkt zdobywa drużyna przeciwna.

- Nie jest to sprawa łatwa – tłumaczy Błażej – Roboty mają tak skonstruowany program, żeby same zdecydowały jak uderzyć, czy z prawej czy z lewej strony i z jaką siłą.

Robot wykrywa przeciwnika dzięki oczom. Są to czujniki podczerwieni rozmieszczone po każdej jego stronie. Czujnik wysyła zakodowany sygnał, jeżeli sygnał wróci, robot wie, że na coś trafił i atakuje. Dodatkowe czujniki zamontowane są od spodu. Dzięki nim robot dostaje informacje czy wjechał na białą linię czy nie.

Oprócz Błażeja nad robotem pracuje Łukasz Kapięć, Łukasz Tomasiak i Kazimierz Król. Projekt nadzoruje opiekun koła dr inż. Wojciech Surtel. Po modernizacjach i przygotowaniach, które trwają cały czas miejmy nadzieję, że tym razem w kwietniu podczas czwartej edycji zawodów w Poznaniu nasza włócznia, która przebiję wszystko nie trafi na tarczę, której nie przebiję nic.

Jakub Przybylski



fot. Marta Korniluk

Nie od dzisiaj wiadomo, że komputer, czy też inne urządzenie techniczne jest dla nas niezastąpione w codziennym życiu. Nikt nie wyobraża sobie życia bez takich rzeczy jak telewizor, komórka, czy też komputer. To właśnie ten ostatni jest dla studenta najważniejszy

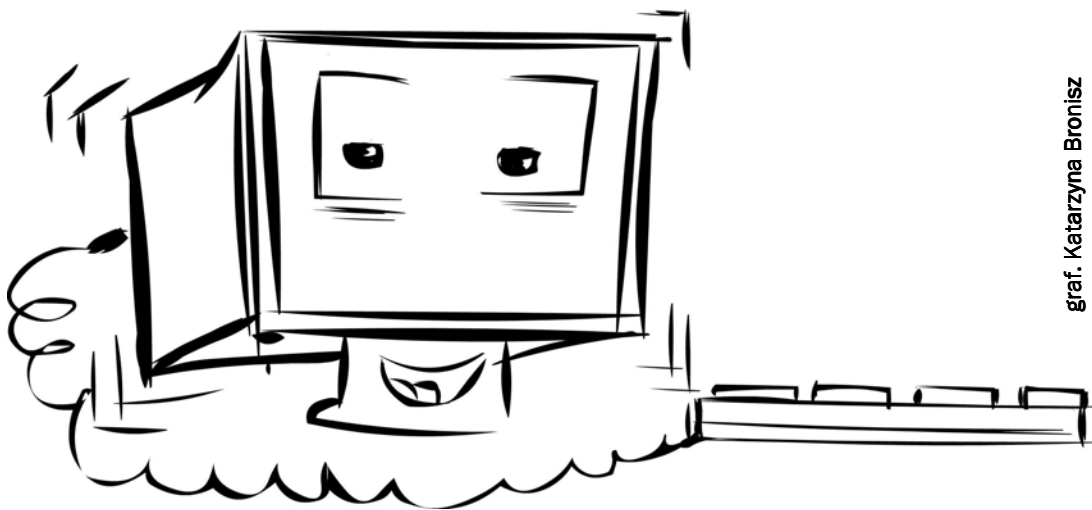
Na komputerze gramy, oglądamy filmy ale też czerpiemy z niego potrzebną wiedzę do zmagania w codziennym życiu akademickim. Pomyślcie sobie jak by wyglądało przygotowanie przez was sprawozdania gdyby nie było komputera. Musielibyście szukać kopii jakiś starych sprawozdań u kolegów oraz później wliczać ręcznie, poprawiać i przepisywać. Brzmi bardzo okropnie. Komputer ułatwia nam życie, i umożliwia relaks. Jak by nie patrzeć komputer połowę pracy wykonuje za nas, a my możemy iść na imprezę. Dla studentów to jest już przedmiot, bez którego nie potrafią funkcjonować. Dla porównania wyobraźmy sobie że wchodzimy do Internetu, ściągamy sprawozdanie, w arkuszu kalkulacyjnym robimy obliczenia i drukujemy. Praca już skończona. Brzmi świetnie, bo to tak jakby ktoś za nas wykonał większość pracy. Pewnie większość z nas nie zdaje sobie sprawy z tego kto te, gotowe sprawozdania, umieścił w Internecie.

W dobie wszech pojętej techniki komputery stają się dla nas codziennym atrybutem życia. Internet jest na porządku dziennym. Trudno wyobrazić sobie kogoś kto nie umiałby chociaż trochę posługiwać się tym urządzeniem. Tak samo jak osoby, która nie poradziłaby sobie ze znalezieniem jakiejś informacji w Internecie. Pod-

porządkowujemy nasze życie cybernetycznemu światu. Często słyszymy, że ktoś mówi „znajdź sobie w Internecie” albo „podaj maila to ci prześlę”. To wszystko to nasza współczesna codzienność.

Internet pozwala nam nie tylko na znalezienie potrzebnych informacji, ale także pomaga nam kontaktach ze znajomymi. Nic tak nie zawładnęło naszymi umysłami jak komunikatory. Codziennie siadamy przed komputerem patrząc w ekran i myśląc o tym, kto dzisiaj do nas napisze, lub może do kogo my napiszemy. Później godzinami wymieniamy myśli przez

jakie daje nam sieć do dyspozycji. Poza wymianą informacji i słów możemy wymieniać się w sieci muzyką i filmami. Niestety są też tego minusy. Muzykę ściągniętą z sieci możemy trzymać na dysku przez dobę, tak samo jak filmy. Programy możemy ściągać tylko w wersjach freeware czy też demo, które to możemy za darmo używać przez pewien czas, a później oczywiście musimy zakupić wersję pełną lub usunąć je z komputera. Sieć internetowa niesie ze sobą wiele zagrożeń typu wirusy, trojany i inne szkodliwe programy, które narażają nas na utratę cennych danych,



graf. Katarzyna Bronisz

komunikatory nawet nie widząc tej drugiej osoby. Fenomen tego polega na tym, iż czasami nie mamy potrzeby patrzeć na inną osobę, stresować się. Wtedy możemy wysłać komuś posta i rozmawiać z tą osobą do woli. Nie martwimy się że ktoś nas będzie oceniał po wyglądzie. Najlepsze jest to, że tutaj nie istnieją granice, ani tematyczne ani też regionalne. Na interesujący nas temat możemy rozmawiać z każdym na całym świecie. Możemy wymieniać poglądy i zdobywać wiedzę.

Nawet sobie nie zdajemy sprawy ile możliwości daje nam komputer i Internet. Strony WWW, mail i komunikatory to tylko część możliwości

jak także możliwość awarii naszego sprzętu.

Jak wszystko na tym świecie, korzystanie z komputera też ma dwie strony, jasną i ciemną. To jak będziemy się nim posługiwać i do jakich celów go wykorzystywać zależy tylko od nas. Dlatego sprawmy aby nasze komputery były dla nas źródłem potrzebnej wiedzy, rozrywki i kontaktów ze znajomymi.

Mirosław Choma

DLACZEGO INŻYNIERIA ŚRODOWISKA?



Może nagłówki gazet, w których piszą o nadprodukcji pedagogów, psychologów i filologów. A może to, że tych paru znajomych inżynierów to tacy fajni ludzie

Gdy byłam na pierwszym roku, wszyscy pytali dlaczego wybrałam akurat ten kierunek studiów. Ciężko mi było udzielić jednoznacznej i wyczerpującej odpowiedzi. Kierunek nie ma jakiejś krótkiej i łatwo wpadającej w ucho nazwy, jak na przykład prawo. Nie cieszy się taką popularnością i wzięciem jak medycyna, czy psychologia. Nie przynosi takiej dumy rodzicom, którzy mogliby opowiadać swoim znajomym: „moja córka będzie lekarzem”. Mojej babci ciągle muszę przypominać tę długą i skomplikowaną nazwę. Za każdym razem, gdy ją odwiedzam, pyta, kim będę po studiach i dlaczego nie chciałam być nauczycielką, jak Renatka - inna wnuczka?

Wielu moich znajomych ciągle nie wie, co studiuje, pomimo wielu prób wyjaśniania. Gdy mówię: inżynieria środowiska, kojarzą to ze zbieraniem śmieci w lasach i opiekowaniem się bocianem ze złamanym skrzydłem. Nawet kandydaci na ten kierunek i studenci pierwszego roku mają problemy ze sprecyzowaniem, czym właściwie jest inżynieria środowiska i czym będą się zajmować, gdy już przed nazwiskiem będą mogli napisać: mgr inż.

Na pierwszych zajęciach, pewien doktor poprosił nas o napisanie definicji inżynierii środowiska. Kartek nie trzeba było podpisywać, dlatego

inwencja twórcza nie miała granic. Wśród ciekawszych pomysłów znalazły się: „dbanie o pieski i inne zwierzęta”, „przykuwanie się łańcuchami do drzew i torów” czy też „przekształcanie syfiastego brudu w czystość”. Najbardziej trafna była jedna z definicji: „inżynieria środowiska to kierunek, który wybrałam, ale nie wiem, co studiuje”. Z powodzeniem trzy czwarte moich rówieśników (w tym także ja) mogło się wtedy

kręceniu kranu w kuchni prosto do szklanki. Wiemy, co dzieje się ze ściekami od chwili pociągnięcia spłuczki w toalecie. „Powinniśmy być dumni z wiedzy, jak oczyszczać wodę, bo nawet Einstein takiej wiedzy nie posiadał”.

Ale przede wszystkim wykorzystujemy tę konkretną wiedzę w realizacji konkretnych projektów. I możemy czuć się potrzebni, gdyż każdy nowopowstający budynek musi mieć



fot. Łukasz Pikula

podpisać pod tą definicją.

Według podręcznika inżynieria środowiska jest to dyscyplina naukowa w dziedzinie nauk technicznych, w której stosuje się metody inżynierskie (w końcu to politechnika). Inżynieria to nie tylko ochrona, ale też, a może przede wszystkim kształtowanie środowiska. I nie tylko środowiska naturalnego, zewnętrznego, ale także środowiska wewnętrznego pomieszczeń i obiektów budowlanych. Tak więc inżynierowie środowiska (czyli już niedługo my) projektują instalacje i urządzenia wodne, gazowe, sanitarne, wentylacyjne i klimatyzacyjne. Piekarz piecze chleb, a my dbamy o to, żeby woda do popicia była czysta i wydostawała się po od-

drowadzoną bieżącą wodę i centralne ogrzewanie. A ludzie zawsze będą korzystać z toalet. Więc pracy w zawodzie raczej nie zabraknie.

Więc co nas tu ściągnęło? Dlaczego wybraliśmy ten kierunek? Może to pogarda dla Hamleta i podziw dla Fortynbrasa. Może zamiłowanie do kreślenia i rapidografów, (a może do autocada), może nagłówki gazet, w których jest napisane o nadprodukcji pedagogów, psychologów i filologów. Może te magiczne trzy literki, które będzie można dodawać po mgr i przed nazwiskiem. A może to, że tych paru znajomych inżynierów to tacy fajni ludzie...

Marta Korniluk

WILD, WILD WEST



Praca z granicą, wielkie pieniądze, wspaniała kariera – tak młodzi ludzie postrzegają Wielki Zachód. Kończąc studia wyruszają za granicę w poszukiwaniu lepiej płatnej pracy. Czy w naszym kraju brakuje ofert pracy stwarzających perspektywę na przyszłość?

Wyjazd w wakacje, aby zarobić na studia, może na start dorosłego życia – ok. Młody człowiek wraca z kapitałem na założenie działalności w rodzimym kraju. Jednak chyba trochę nie fair postępują Ci, w wykształcenie których inwestowało państwo, a którzy wyjeżdżają i nie mają zamiaru wrócić. Dramatyczna sytuacja może powstać, gdy większość młodych będzie wyjeżdżać z Polski z zamiarem zrezygnowania ze swojej przynależności narodowej. Z pewnością oferta Londynu będzie jeszcze przez dłuższy czas atrakcyjniejsza od ofert polskich miast. Ostatnio jednak to u nas zaczyna brakować nie pracy, ale pracowników.

Niekoniecznie trzeba zerkać w stronę Dalekiego Zachodu. Wystarczy spojrzeć na stolicę polskiego przemysłu. We Wrocławiu wachlarz ofert pracy jest naprawdę szeroki.

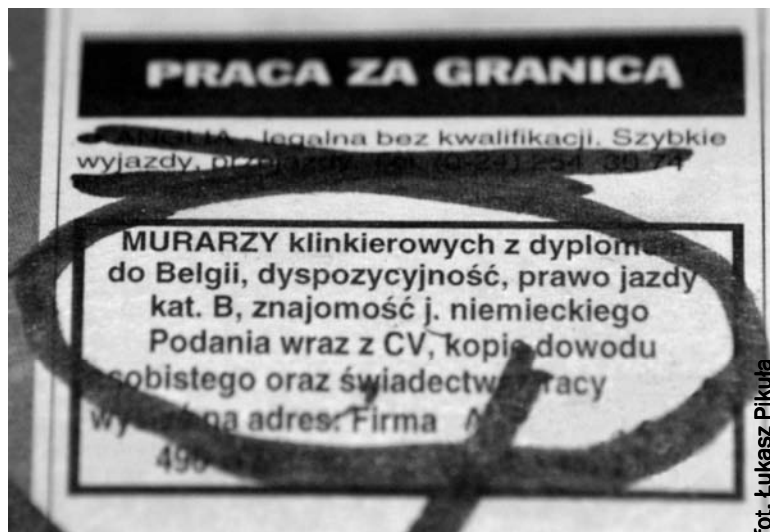
Zatrudnienie znajdują tu głównie absolwenci kierunków technicznych i inżynierskich, ale nie tylko. W tym regionie inwestują takie światowe giganty jak Hewlett-Packard, LG Philips LCD, Advanced Digital Broadcast, Volvo, które zakładając tutaj swoje siedziby tworzą kilkaset tysięcy miejsc pracy. Pracodawcy przyjmą chętnie absolwentów z wykształceniem elektrycznym, budowlanym, mechanicznym oraz po kierunkach takich jak inżynieria środowiska, automatyka i robotyka, biotechnologia czy zarządzanie. To miasto przyjmie wszystkich, którzy chcą się rozwijać

pod względem naukowym i zawodowym. W szwedzkiej firmie Vorwerk, francuskiej MacoPharma znajdują zatrudnienie chemicy, farmaceuci, programiści, agenci celni, informatycy. Ogromnie przydatną, a nawet konieczną umiejętnością, jest znajomość języków obcych, a przede wszystkim angielskiego, niemieckiego i francuskiego.

Nie mniej gościnnym miastem dla pracowników jest nasza stolica. W Warszawie, firmy Mostostal, Microsoft, Pol-Aqua, Raiffeisen i wiele innych szukają specjalistów od budowy dróg, wiaduktów, estakad i mostów, kierowników budów i robót, dyrektorów ds. produkcji, specjalistów i menedżerów projektów, informatyków i analityków. Wystarczy chcieć...

A więc studencie, swej Ojczyzny nie porzucaj! Pracuj, wybuduj dom, posadź drzewo, wychowaj syna – lecz nie jednego! Coraz rzadziej spotykana tradycyjna polska rodzina to jest już jednak oddzielny, bardzo smutny problem naszego państwa...

Agnieszka Tyczyńska



fot. Łukasz Pikula



fot. Łukasz Pikula

MAMY?



Napisanie tego pierwszego felietonu będzie prawdopodobnie tak samo złożone, jak

powstawanie naszej „gazetki”. Zasada, że to co ważne i wartościowe często rodzi się w bólach, jest tu chyba na miejscu. Ale zacznijmy od początku.

Jeden telefon od przyjaciółki wystarczył, żeby obudziły się we mnie od dawna istniejące, „ciagoty” do pisania. Nie wiem, czy użycie takiego słowa jest tu na miejscu, ale że jestem w chwili obecnej na diecie, zatem „ciągnie” mnie do wielu zakazanych rzeczy. Nawet już jako małe dziecko, wybrałam książkę spośród innych przedmiotów. To jakaś taka wróżba była, że dawało się brzdącowi kilka rzeczy i mały człowiek już musiał dokonywać tego, co według mnie zawsze nastrocza samych trudności, czyli podejmowania decyzji. Miało to odzwierciedlać jego późniejszą drogę życiową. Ciekawe, czy na przykład wśród tych przedmiotów była butelka?

Ale wracając do tematu. Było to mniej więcej tak: telefon, chwila rozmowy, prośba pozytywnie przyjęta i tak właśnie znalazłam się na pierwszym zebraniu naszej „gazetki”. Pisanie „naszej”, to jeszcze za duże, poważne słowa, ale atmosfera pierwszego spotkania nastroiła mnie bardzo pozytywnie, wręcz swojsko. Może spowodowała to pora (już prawie wieczorowa), miejsce (klub studenc-

ki), no i oczywiście sympatyczni, weseli i dowcipni studenci Politechniki. I co ważniejsze, którzy przyszli z własnej woli, żeby bezinteresownie (czytaj bezpłatnie) „coś zrobić”. Ja, mimo że z Politechniki nie jestem, też przyszedłam z takim nastawieniem.

Już to pierwsze spotkanie było bardzo owocne, gdyż nawet w tych prowizorycznych warunkach i po momentami, śmianiu się i przekrzykiwaniu, udało nam się coś ustalić i zrobić jakieś podziały. Oczywiście nie obyło się bez kłótni, no może bez pierwszego „niezadowolenia”, takiego na przykład, jakie malowało się na mojej twarzy, gdy się dowiedziałam, że będę też robiła tak zwana „korektę”, czyli poprawiała czyjeś postawione lub nie, kropki i przecinki... No cóż. I z tego też składa się „robienie” gazety lub czasopiśma. Więc i w to trzeba będzie serce włożyć. Sam pomysł stworzenia, a raczej reaktywacji czasopiśma (na uczelni istniało już kiedyś „czasopisemko”, liczące wprawdzie 4 strony, ale liczy się chęć, prawda?) spodobał się komuś, a to już coś. Przy najmniej ja tak u w a ż a m . Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy liczy się w zasadzie kasa, i to , jak się ją najszybciej i w możliwe najmniej problemowy sposób zdobędzie. Ale może nie trzeba się dziwić

temu tak do końca, skoro ludzie kończą studia(często nie jedno), znają po kilka języków obcych, w czasie nauki często już pracują, a potem nie mogą znaleźć pracy? Więc jak ją już mają, to muszą się jej kurczowo trzymać, żyjąc w stresie i ciągłej obawie, że któregoś dnia przyjdzie ktoś, kto ich zastąpi(choć ponoć nie ma ludzi niezastąpionych...). Ale ten temat to już chyba kwestia oddzielnych rozmyślań.

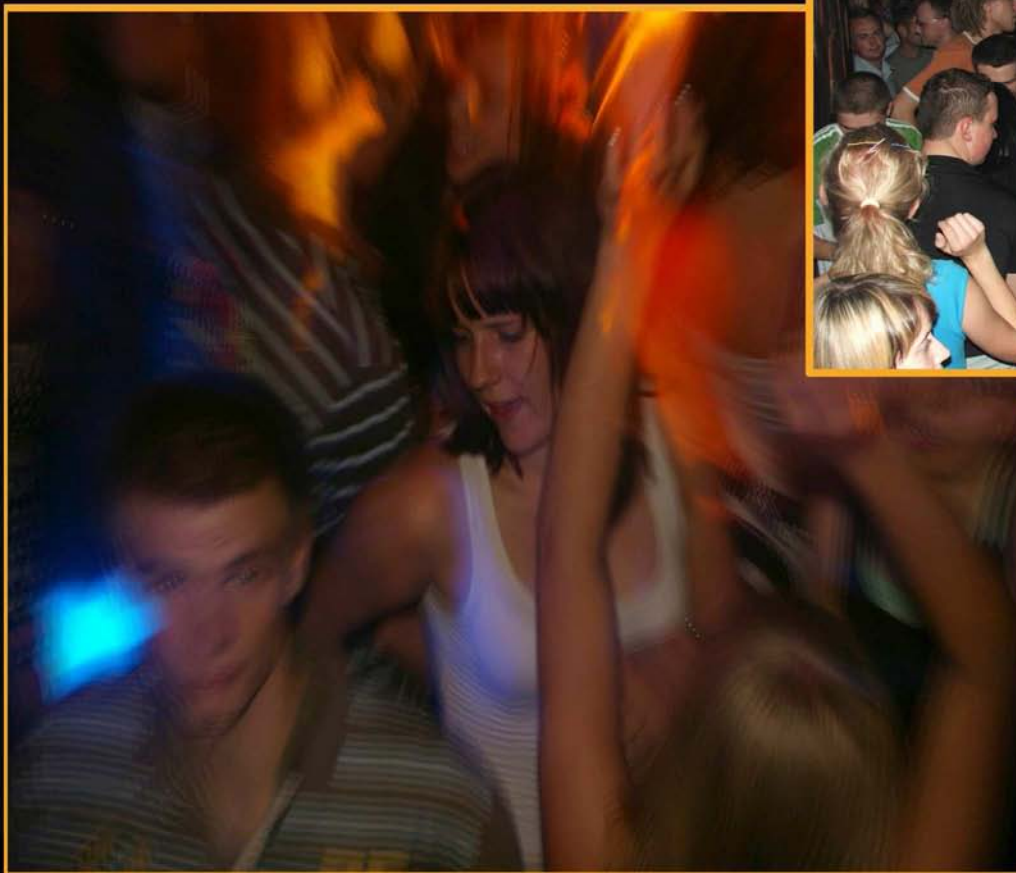
Napisanie tego felietonu, nie było łatwym zadaniem. Zastanawiając się nad wyborem tematu, pytałam się koleżanek o zdanie i trzy na cztery odpowiedzi brzmiały: „Słuchaj! Napisz o mnie!” No cóż, reklama w dzisiejszych czasach jest przecież bardzo istotna. Tworzenie tej „gazetki” też nie będzie łatwe. Ale jak to mówią: „Nie od razu Rzym zbudowano”. I to szczerze mówiąc, bardzo mnie pociesza.

Kamila Popławska



foto. Łukasz Pikula





Redaktor naczelny: Dominika Szymoniuk

Zastępca redaktora naczelnego: Jolanta Mazur

Sekretarz redakcji: Jolanta Mazur

Redakcja: Katarzyna Bronisz, Mirosław Choma, Krzysztof Majcherek, Jakub Przybylski, Agnieszka Tyczyńska

Korekta: Kamila Popławska

Fotoreporterzy: Marta Korniluk, Łukasz Pikula

Skład: Katarzyna Lauzer

Oprawa graficzna: Marta Korniluk, Łukasz Pikula

Wydawca: Samorząd Studentów Politechniki Lubelskiej

Druk: ALF-GRAF ul. Kościuszki 4

Kontakt: plagiat.pollub@gazeta.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Przedruk z gazety dozwolony jest jedynie za pisemną zgodą wydawcy. [art. 36 pkt 4 Prawa Prasowego]